Nr. 293. Lwów — Niedziela dnia 23 Grudnia. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . 3 „ — „
w innych Państwach . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Pojedyncze numera we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 10 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy gości z zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenie na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: G. 4 Adw. Wiktoryi | N. 28 po S. Hł. 3
Jutro: Ad. i Ew. Wigilia | Danyiła
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca o g. 7 m. 57 Zachód „ „ 4 m. 2
Długość dnia godzin 8 minut 7 Przybyło dnia od wczoraj 1 min.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata wynosi:
Miesięcznie 2 K. 20 h.
Kwartalnie 6 „ 60 „
Półrocznie 13 „ 20 „
Rocznie 26 „ 40 „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.
Administracya Przeglądu.

Chory i ciemny kraj.

Tym rozległym obszarom, które niegdyś nazywano „krajem zabranym“, rząd rosyjski i teraz odmówił autonomicznych urządzeń. Po Nowym Roku powstaną tam tylko urzędy „naczelników ziemskich“, którzy jedynie powiększą sobą zastęp biurokracyi, naturalnie obcej, obojętnej dla rzeczy, którą prowadzi i zawsze źle uprzedzonej. Ponieważ jednak przedtem dużo mówiono o zamierzonem nadaniu temu krajowi samorządu ekonomicznego, przeto zawód był bardzo nieprzyjemny. W prasie rosyjskiej powstała polemika o przyczynach, dla których rząd zaniechał swego projektu; jedne dzienniki jęły dowodzić, że ów kraj i bez tego znajduje się pod każdym względem w lepszem położeniu od ziem wielkorosyjskich, wyprzedza je na każdem polu, a więc nie ma powodu wzmacniać jego uprzywilejowanego stanowiska, owszem, byłoby o wiele słuszniej nałożyć nań specyalne podatki, z których dochód byłby obracany na kulturalne podniesienie „środka monarchii“. W ten sposób chciałyby te dzienniki przywrócić pod inną postacią kontrybucyę, zniesioną przez cesarza Mikołaja II, ale zarazem zrobić ją powszechną, opłacaną zgoła przez wszystkich, podczas gdy owa zniesiona była płacona tylko przez polskich ziemian. Inne rosyjskie dzienniki zaczęły obalać fałsz, jakoby „kraj zabrany“ naprawdę znajdował się w lepszem położeniu, aniżeli rdzenne rosyjskie gubernie — i tu, nazywając ów kraj „chorym i ciemnym“, podały fakta, które warto przytoczyć.

Pomijamy to, że w „kraju zabranym“ cena ziemi niższa, a kredyt droższy, niż w okolicach wielkorosyjskich, bo to w znacznej mierze jest następstwem nie ekonomicznych, lecz politycznych stosunków. Tam, gdzie większość zasobnej ludności jest pozbawiana prawa nabywania ziemi i gdzie panują nie stałe ustawy, lecz „czasowe rozporządzenia“, inaczej być nie może. Pomijamy zupełny brak przemysłu, z wyjątkiem cukrowego i wódczanego — obu teraz podciętych — a pomijamy dlatego, że teraz na całym świecie może się utrzymać tylko wielki przemysł, ten zaś potrzebuje węgla kamiennego, którego nie posiada kraj zabrany. Lecz oto nie ma w tym kraju nic z tego, co istnieje w Wielkorosyi i bez czego niepodobna sobie wyobrazić ekonomicznej pomyślności. Prawda, życie tanie, może najtańsze w Europie, skoro tańsze, niż w sąsiednich guberniach rosyjskich, nadbałtyckich i w Królestwie Polskiem, ale czyż to właśnie nie wskazuje, że zamiast pomyślności ekonomicznej panuje mizerya? Bo tanie są wszelkie produkta rolnicze, ponieważ nie ma dróg wywozowych. Tania praca, bo rąk i głów dość, a nikt ich nie potrzebuje. Mniej się za wszystko płaci, ale też znacznie mniej się zarabia. Takie stosunki dobre są dla ludzi, którzy z gotowemi pieniędzmi przyjeżdżają do kraju, aby w nim „żyć tanio“ — złe zaś są dla wszelkich pracowników, którzy zarabiając tak mało, jak naprzykład lekarz, biorący za poradę u siebie w domu 30 kopiejek, a nawet często 15 kopiejek, prędko się zużywają. Wspomnieliśmy o lekarzach dlatego, że takimi warunkami ich pracy tłómaczy się fakt, iż na prowincyi niesłychanie trudno o lekarską pomoc. Jeszcze gorzej jest z oświatą, której ekonomiczne znaczenie jest to, że znakomicie powiększa liczbę niezbędnych dla społeczeństwa specyalistów wszelkiego rodzaju; przez oświatę zwiększa się ludność, która może wyżyć dostatnio na tym samym obszarze ziemi, na jakim przedtem zaledwie wegetowała garstka ciemnych chłopów. Otóż żadnej oświaty nie ma kraj zabrany. *Petersburskie Wiedomości* podają, że w olbrzymim kraju, podległym jeneralnemu gubernatorowi kijowskiemu, znajduje się tylko 815 szkół początkowych, założonych przez ministeryum oświaty, a cerkiewnych szkół jest 4891, o których wspomniane rosyjskie pismo tak się wyraża: „Szkoła cerkiewna, zgodnie z ideą, dla której istnieje, i zgodnie ze swą organizacyą wcale nie spełnia tego, co jest zadaniem każdej szkoły elementarnej i czego wymaga życie. Ona nie uczy, lecz wychowuje ludność w pewnym kierunku — nie jest szkołą, lecz zakładem misyjnym i po części chórem cerkiewnych śpiewaków. Żadnych wiadomości nabyć w niej nie można, ale można się nauczyć języka ksiąg cerkiewnych i prawosławnych śpiewów. Zwłaszcza w tym kraju jaskrawo występują te cechy szkoły cerkiewnej: jej zadaniem — przerabianie katolików na prawosławnych. Ale i takich szkół ogromnie mało. W gubernii kijowskiej znajduje się jedna na każde 28.387 mieszkańców i na 311 kwadratowych kilometrów; w gub. podolskiej jedna na 17.456 mieszkańców i na 146 kwadr. kilom., a w wołyńskiej jedna na 17.697 mieszkańców i na 219 kilometrów kwadratowych. Wogóle uczy się w tych szkołach tylko 7% dziatwy w wieku szkolnym.“

Rząd nie ma funduszów na szkolnictwo, na służbę sanitarną, na podnoszenie rolnictwa i rzemiosł, na budowę dróg lokalnych. Te potrzeby społeczne przekazał on w całem państwie urzędom autonomicznym, tak zwanym „ziemstwom“, — i one też gorliwie spełniają swe zadanie. Ale w kraju zabranym nie ma „ziemstw“, więc nie ma nikogo, ktoby czynił to, co one spełniają.

Taki jest stan kraju zabranego wedle świadectwa prasy rosyjskiej.

Z państwa hakaty.

Po ostatniej przeciw Polakom kampanii prasowej hakatystów, ostrzegającej cesarstwo niemieckie przed „niebezpieczeństwem polskiem“, zabrał głos półurzędowy organ *Berl. Polit. Nachr.* ażeby pośrednio sformułować stanowisko rządu wobec tej walki. Dziennik ten pisze: „Twierdzenie polskich gazet, że wskazówki dane przez rząd w sprawie polskiej i sprawie polskiego niebezpieczeństwa na wschodnich kresach, są zapowiedzią nowych ostrych sposobów prawodawczych represyi przeciwko Polakom, może odpowiada jątrzycielskim skłonnościom tych gazet, ale bynajmniej nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy. Akcya prawodawcza zgoła nie jest zamierzona, a najmniej przeciwko Polakom, to jest pruskim obywatelom polskiego języka. Polityka rządu jak w przeszłości (!) tak i na przyszłość stawia sobie wyłącznie to zadanie, ażeby przez ekonomiczne i kulturne podniesienie dwujęzykowych krain, wzmocnić w nich niemczyznę i uczynić ją odporniejszą. A skoro kulturne podniesienie kresów wschodnich jest istotnie zadaniem rządu to środki takie, jak ufundowanie technicznej akademii w Gdańsku, hygienicznego instytutu w Poznaniu, zbudowanie biblioteki cesarza Wilhelma i prowincyonalnego muzeum w Poznaniu, niemniej polepszenie wodnej komunikacyi między Odrą, Wartą a Wisłą, stanowczo wskazują na sposoby, jakiemi rząd osiągnąć chce ów cel zamierzony. Jak w etatach ostatnich lat i roku bieżącego, tak też i w obecnym etacie znaczne sumy na spełnienie tych zadań kulturnych będą wyznaczone.

„Jeśli jednak cel tych zarządzeń i wydatków rządowych, tj. wzmocnienie niemczyzny w tamtych krainach, ma zostać osiągniętym, ze środkami rządowemi działać musi wspólnie pełna zrozumienia i energiczna działalność Niemców w tych okolicach. Tylko jeżeli oni potrafią w pełni wyzyskać zarządzenia państwowe w kraju przez siebie zamieszkałym, osiągnięty być może cel kulturnego podniesienia i wzmocnienia niemczyzny. Nie przeciw Polakom, lecz do Niemców, w celu pobudzenia ich do współdziałania w dziele kultury, zwracają się wskazania rządu na niebezpieczeństwo polskie“.

Przewrotną tendencyę tego głosu trafnie ocenia *Dziennik poznański*, w którym czytamy: „W wywodach tych rozbrzmiewa jakby żywy głos ministra v. Miquela, wynalazcy „kulturnych środków“. On to widocznie pragnie teraz, kiedy jedna twarz janusowa nas rozdrażniła do żywego, uspokoić nas przez drugą zapewnieniem, że prąd górny wstępnym bojem prawodawczym nie myśli nas przyciskać do muru, ale ten kłopot przekazuje samej ludności niemieckiej, czyli hakatystom — prądowi dolnemu. Oświadczenie to jest z jednej strony wiadrem wody, wylanem na gorączkowość hakatystyczną, żądającą na Polaków różnych zakazów (kupowania ziemi, wydawania gazet itp.), ale z drugiej strony zachęca ją do antipolskiej samopomocy. Czyli innemi słowy, artykuł ten powiada: prąd górny nie może zrobić tego, czego wy żądacie, zrobi jednak to, co go nie kompromituje — a wy zróbcie resztę“.

Kto winien?

Piszą nam z Wiednia, 20 grudnia:

Wszystkiemu winien rząd! Dlaczego p. Koerber nie wywołał w sejmie Dalmacyi pomyślnego nastroju! Tak deklamują dziś w Pradze. Zamiast napiętnować niedorzeczność Dalmatyńców, oskarżają rząd. W nawiasie mówiąc, *Narodni Listy* na wyścigi z *N. Fr. Presse* swą jednostronną krytyką znanej umowy obu rządów w sprawie kolei bośniackich głównie się przyczyniły do zaostrzenia w Dalmacyi tego niepomyślnego nastroju, który sprowadził przedwczorajsze votum w sprawie podatku wódczanego. Zamiast roztropnie wskazać, że tej skomplikowanej kwestyi nie można traktować wyłącznie z punktu widzenia Dalmacyi, albo nawet Splitu, i zamiast skonstatować według prawdy, że rząd austryacki w sprawie kolei bośniackich uczynił co mógł, wymienione dzienniki wmawiały w publiczność, że zawinił jedynie gabinet p. Koerbera. Nie dziw, że te sofistyczne wywody padły w Dalmacyi na grunt urodzajny. Jeżeli Czechom uchwała sejmu Dalmacyi sprawiła przykrą niespodziankę, niech o to nie oskarżają p. Koerbera, lecz *Narodni Listy*, które dokładały wszelkich starań, aby w Dalmacyi zwiększyć rozdrażnienie.

Zresztą najsilniejsze rozdrażnienie, choćby nawet słuszne, nie usprawiedliwiałoby owej uchwały. Takie wybryki opozycyi systematycznej można ostatecznie zrozumieć tam, gdzie chodzi o obronę naruszonych praw narodowych. Ale Chorwaci w Dalmacyi znajdują się przeciwnie w tem korzystnem położeniu, że od 30 lat wszystkie gabinety austryackie pracują ciągle nad wzmocnieniem przewagi żywiołu chorwackiego w tej prowincyi i nad zupełnem wyrugowaniem języka i cywilizacyi włoskiej. Włosi dalmaccy, posuwając się do opozycyi systematycznej, mogliby to usprawiedliwiać jako protest przeciwko ciągłemu naruszaniu ich praw historycznych. Ale Chorwaci dalmaccy w roli nieprzejednanej opozycyi stanowią okaz zdumiewającej niewdzięczności i niczem nienasyconego apetytu. Skarżąc się na ucisk, są to prawdziwi „Gracchi de seditione querentes“.

Obstrukcya włoska w sejmie tyrolskim dotąd nie przekroczyła granic przyzwoitości. Dzisiaj nawet posłowie ci wnieśli projekt ugodowy, który otwiera możliwość dodatniej akcyi. Ale i tam zaznacza się taktyka zwalania wszelkiej winy na — rząd! I tak dr. Grabmayr oświadczył, że rząd znanym listem p. Koerbera 23 października zniweczył wszelkie nadzieje Włochów „z szorstkością, której niepodobna wytłómaczyć sobie“ i która wywołała „szczere ubolewanie“ po stronie niemieckiej. Tak samo w imieniu konserwatystów dr. Wackernell oświadczył, że „szorstka odpowiedź“ prezesa gabinetu zniweczyła nadzieje ugodowe i dodał: „Pojmujemy oburzenie, jakie list prezesa gabinetu wywołał w kołach włoskich“. W liście, pochodzącym z tych kół konserwatywnych, *Vaterland* przeciwstawia błędnemu systemowi namiestnika hr. Merweldta jedynie słuszny i rozumny, ugodowy system dra Kathreina. Słowem i tam — wszystkiemu złemu winien rząd! Stara to austryacka piosenka, wynikająca z starszego jeszcze przyzwyczajenia do wyglądania wszystkiego po patryarchalnym rządzie.

Czytelnicy nasi przypomną sobie, że swego czasu, podnosząc teoretyczną słuszność wywodów prezesa gabinetu co do konieczności zachowania historycznych granic pojedyńczych prowincyj, równocześnie wypowiedzieliśmy jednak zdanie, że należy uczynić zadość słusznym żądaniom Włochów, o ile to jest możliwem bez naruszenia jedności Tyrolu. Na tej podstawie stanęła także niemiecka większość sejmu tyrolskiego, zwłaszcza konserwatyści. Jest to fakt wielce pomyślny. Natomiast musimy się dopatrzeć tendencyjnej przesady w oświadczeniach, że rząd listem, notabene prywatnym listem do barona Malfattego, zniweczył akcyę ugodową. Sejm tyrolski każdej chwili może uchwalić nową ordynacyę krajową, np. obejmującą nową włoską kuryę sejmową. To jest prawem samodzielnego sejmu. Dopiero, gdyby rząd odmówił takiej uchwale sankcyi, możnaby dowodzić, że rząd przeszkadza ugodzie w Tyrolu. Dopóki jednak sejm z własnej inicyatywy nie uchwali ugody, oskarżania rządu w sejmie tyrolskim są równie bezzasadne, jak zarzuty, że zawinił uchwałę sejmu Dalmacyi.

Poufny okólnik.

Piszą nam z Wiednia, 21 grudnia:

Przed kilku tygodniami *Ostdeutsche Rundschau* ogłosiła tajny okólnik ministra oświecenia do dyrektorów gimnazyalnych, dotyczący powstrzymania uczniów szkół średnich od obcowania ze studentami uniwersytetów, powtóre zaś usuwania od korepetycyi studentów „skrajnych, narodowych przekonań“. Nazajutrz *Wiener Abendpost* oświadczyła, że minister oświecenia nie wydał podobnego okólnika. Wczoraj *Ostdeutsche Rundschau* zaznaczyła, że w jej doniesieniu o tyle zaszła omyłka, że ów okólnik wydał jako prezes dolnorakuskiej Rady szkolnej krajowej namiestnik hr. Kielmannsegg. Wieczorem *W. Abendpost* ogłosiła dosłowny tekst „poufnego“ okólnika z 8 sierpnia r. b. Ze śpiesznego i dobitnego zaprzeczenia, ogłoszonego swego czasu w imieniu ministra oświecenia, można wnosić, że ten ukaz został wydany bez jego wiadomości i że wywołany został specyalnemi stosunkami w Austryi Dolnej.

Nie ulega wątpliwości, że pomiędzy słuchaczami tutejszej wszechnicy grasują od dawna tak skrajnie niemiecko-narodowe, jakoteż kosmopolityczno-radykalne prądy. Zapobiedz szerzeniu się tych prądów w kołach uczniów gimnazyalnych byłoby z pewnością rzeczą pożądaną. O ile ta propaganda odbywa się w „gościńcach“, „kneipach“, władze szkolne mają nietylko prawo, lecz także obowiązek zabraniać uczniom szkół średnich zwiedzania takich miejsc publicznych. To rozumie się samo przez się. Trudniej będzie uczynić zadość okólnikowi, o ile dotyczy stykania się gimnazyastów ze studentami podczas wakacyi, na prowincyi. Profesorowie przecież nie mogą podczas wakacyi jeździć do St. Poelten, Wiener Neustadt, Badenu i t. d., aby tam czuwać nad gimnazyastami. W tym względzie trzeba zaufać rodzicom, których troskliwość o przyszłość synów powinna podczas wakacyi zastąpić dozór władz szkolnych.

Co do drugiego, najważniejszego punktu okólnika, dotyczącego korepetytorów, to zdaje nam się, że na profesorów gimnazyalnych nakłada zbyt ciężki i niezgodny z ich właściwem zadaniem obowiązek. Już dziś donoszą, że w jednem z tutejszych państwowych gimnazyów profesorowie zostali wezwani do skonstatowania, którzy uczniowie mają korepetytorów, jak się oni nazywają i gdzie mieszkają? Ale to dopiero wstęp, bo potem dyrektor gimnazyalny, aby módz ostrzedz uczniów lub rodziców przed tym lub owym korepetytorem, byłby zmuszony dowiadywać się wprost, czy też może za pośrednictwem policyi o politycznych przekonaniach tych akademików. Prawda, w ostatnich czasach stosunkowo znaczny zastęp profesorów gimnazyalnych, np. Steinwender, poświęcali dużo czasu zawodowi poselskiemu, zamiast go użyć na prace fachowe. Jednakże wątpię, aby profesorom gimnazyalnym wystarczał czas na zbadanie politycznych przekonań wszystkich studentów, którzy udzielają lekcyi gimnazyastom. A potem badania tego rodzaju nie wchodzą w zakres obowiązków profesorskich. Ambasador rosyjski w Paryżu, baron Budberg, gdy po roku 1831-ym otrzymał z Petersburga nakaz szpiegowania tamtejszych polskich emigrantów, odmówił, dodając: „Je suis dyplomate, et non pas mouchard“ (jestem dyplomatą, lecz nie szpiegiem). Mutatis mutandis, może to odpowiedzieć hr. Kielmannseggowi każdy dyrektor gimnazyalny.

Krótko mówiąc, ukaz namiestnika zbyt wyraźnie przypomina pewne tajne rozporządzenia z czasów ks. Metternicha, pomiędzy rokiem 1815 a 1848. Tymczasem wyłącznie policyjne środki zawsze okazują się daremnemi wobec prądów politycznych i narodowych, które nie naruszają materyalnego porządku rzeczy. Jeżeli pomiędzy studentami wszechnic szerzą się niezdrowe prądy, to przedewszystkiem profesorowie uniwersytetów swemi wykładami i... swym przykładem powinni temu zapobiedz. Prócz tego są inne moralne środki, aby studentów napełnić przywiązaniem do państwa i strzedz przed prądami antipaństwowemi. Ostatecznie zaś można patrzeć przez szpary, dopóki „polityczne przekonania“ studentów, choćby nieco skrajne, uwydatniają się tylko w pieśniach i deklamacyach. To nie obaliło jeszcze żadnego państwa, które posiadało przyrodzone warunki bytu. Byle z należytą energią zapobiegano wszelkiemu naruszaniu materyalnego porządku rzeczy. Z fermentu studenckiego — jak powiada Mefisto w „Fauście“ — często powstaje z czasem dobre wino.

S E J M.

(II. posiedzenie z 21 grudnia.)

(Dokończenie).

W dyskusyi nad przedłożeniem komisyi budżetowej o pomocy dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi pierwszy zabrał głos p. hr. Stadnicki i ubolewał, że rząd tak mało czyni, ażeby podnieść stan rolniczy w Galicyi. Są ustawy już dawno uchwalone i sankcyonowane, zmierzające do naprawy stosunków rolniczych, które jednak dotychczas nie są wykonane. Pod względem melioracyi, pod względem taryf, rząd niestety nie czyni zadość usilnym żądaniom kraju naszego. Co się tyczy bardziej szczegółowo sprawy, będącej na porządku dziennym, to mówca podnosi, że były w roku obecnym inne jeszcze szkody elementarne, niż wylewy, w szczególności cały szereg powiatów nawiedzony był klęską myszy polnych, i dlatego mówca wyraża życzenie, ażeby umożliwiono i innym powiatom korzystanie z funduszów rządowych, przeznaczonych na pomoc ludności, dotkniętej klęskami.

P. Bernadzikowski wyraża obawę, że wszystkie rezolucye z wezwaniem do rządu pozostaną głosem wołającego na puszczy, gdyż rząd w wielu sprawach jest wręcz nieżyczliwy dla kraju naszego. Stronnictwo mówcy stoi na tem stanowisku, że nie potrzebujemy prosić rządu, ale mamy prawo żądać tego, co nam się należy i delegacya polska w Wiedniu powinna była już niejednokrotnie powiedzieć rządowi wręcz: Jeżeli nie dasz nam tego, co nam się należy i czego koniecznie potrzebujemy, to nie uchwalimy ci ani rekruta ani budżetu. Niestety, Koło polskie nigdy nie zdobyło się na taki krok stanowczy. Mówca zgadza się zupełnie z wnioskiem komisyi, podnosi jednak jeszcze raz, że do rządu powinniśmy się zwracać nie z prośbą, ale z żądaniem.

Ks. Stojałowski w długiej mowie atakował Koło polskie, że nie dość energicznie stawia rządowi żądania kraju. Nadto domaga się mówca, ażeby, jeżeli już daje się chłopom zasiłki w naturze a nie w gotówce, zaprowadzono jakąś kontrolę nad rozdawnictwem tych zapomóg, bo bywały wypadki, np. w Jarosławiu, że rozdawano chłopom kartofle całkiem zgniłe.

Na tem zamknięto dyskusyę przystąpiono do głosowania i uchwalono wszystkie wnioski komisyi.

Z kolei przystąpiono do debaty nad prowizoryum budżetowem.

W dyskusyi zabrał głos p. Wójcik i przypomniał, że Namiestnik w mowie swej, wypowiedzianej przy otwarciu Sejmu rzekł, iż dążeniem jego jest, aby władze polityczne wpływały na łagodzenie sporów i popieranie harmonii i zgody. Zdaniem mówcy jednak to, co się działo przy teraźniejszych wyborach, nie przyczyni się wcale do złagodzenia sporów, lecz jeszcze bardziej powiększy przepaść. Cała mowa p. Wójcika, odczytana przeważnie z gotowego manuskryptu, obracała się tylko około wyborów, zarzuca on w niej, że działy się przy tych wyborach matactwa, przekupstwa, rozpajanie wyborców itp.

Wśród homerycznej wesołości w całej izbie, opowiada p. Wójcik, że ma „wiarygodne“ informacye, iż Namiestnik Galicyi umyślnie po to pojechał do Wiednia, aby uzyskać od p. Koerbera zupełną „samowolę“ przy wyborach i groził dymisyą na wypadek, jeżeli jej nie otrzyma. Mówca oświadcza, że gdyby chciało opowiadać o wszystkich nadużyciach wyborczych, mógłby wygłosić mowę obstrukcyjną, ale to zachowuje sobie na później. Lud wedle zapewnień p. Wójcika, upominać się będzie o swoje prawa u swoich, a jeżeli to nie pomoże, to także u obcych — i musi domagać się powszechnych tajnych wyborów, bo to jeszcze najlepszy środek na „łajdactwa“ wyborcze. Namiętnym wycieczkom p. Wójcika przeciw starostwom wtórowali jego przyjaciele polityczni pp. Krempa i Milan okrzykami „hańba“ itp.

Bardzo szczegółowo opowiadał mówca o tem, co się działo w okręgu Kraków-Wieliczka, w którym on kandydował, i zarzucał, że do lokalu wyborczego wpuszczano tylko agitatorów kandydata rządowego, że nauczycieli ludowych uwolniano od nauki, ażeby mogli agitować za p. Wojtygą, że mówcę bezprawnie aresztowano itp. (Krempa i Stojałowski krzyczą na całe gardło: „Hańba“, „Pfuj“ itp). Następnie rzekł mówca, że p. Andrzej Potocki dał 1000 zł. na rozpajanie wyborców. (P. Potocki woła głośno: „Nie prawda!“) Jakiem prawem — woła p. Wójcik — wdzieracie się do naszej kuryi, skoro my się do waszej nie mięszamy.

Po mowie p. Wójcika zażądał głosu ks. Stojałowski, jednakże wobec spóźnionej pory, odroczył Marszałek posiedzenie do godziny 7 wieczorem.

* * *

(Posiedzenie wieczorne).

Na posiedzeniu wieczornem, które trwało od godziny wpół do 8 do 12 w nocy, przemawiał naprzód p. Okuniewski, podnosząc ze stanowiska radykalno-ruskiego rozmaite zarzuty przeciw przeprowadzeniu wyborów a następnie ks. Stojałowski przeszło godzinę mówił o sobie i o wyborach w tych okręgach, w których on kandydował. Przy tej sposobności odczytywał jakieś listy, które otrzymał od włości[illegible] ze swych okręgów wyborczych, a w których mowa o tem, jakie to „złodziejstwa“ działy się podczas wyborów, jak lud wiejski dowiedziawszy się, że ks. Stojałowski nie został wybrany, powracał do domów „smutny, przygnębiony, niby z pogrzebu“ itp. Oczywiście, że ostrze wszystkich zarzutów ks. Stojałowskiego zwrócone było przedewszystkiem przeciw urzędnikom politycznym.

Po ks. Stojałowskim zabrał głos namiestnik hr. Piniński i zaznaczył na wstępie, że oczywiście nie może odpowiedzieć na to wszystko, co tu opowiadali pp. Wójcik, Okuniewski i Stojałowski, gdyż faktów tych nie zna i nie badał ich. Dopiero po zaczerpnięciu informacyi o każdym poszczególnym fakcie, będzie mógł odpowiedzieć. O tem jednak Izbę zapewnić może, że starał się, aby wybory były przeprowadzone legalnie, iżby odbywały się ściśle według ustawy. Jeżeli doszło do jego uszu jakie nadużycie, karcił je i w wielu wypadkach, z powodu wniesionych zażaleń, natychmiast unieważniono prawybory, gdzie zachodziły nieprawidłowości. P. Wójcik przytoczył długi szereg faktów, które nazwał nadużyciami. Cytował je z *Kuryera* i *Naprzodu*, ale nie określił, o ile te źródła zasługują na wiarę. Szeroko opowiadał p. Wójcik — rzekł namiestnik dalej, — o tem, co się działo między mną a starostami i między mną, a prezydentem gabinetu. Owóż muszę stwierdzić, że wszystko to, co mówił, było nieprawdziwe. Rzekł np. p. Wójcik, że ja żądałem od p. Koerbera przeprowadzenia wyborów w Galicyi w myśl rządzącego stronnictwa, nawet przez posługiwanie się nadużyciami i że zapowiedziałem, iż podam się do dymisyi, jeżeli p. Koerber nie da mi na to swego zezwolenia. W całem tem opowiadaniu p. Wójcika nie ma ani cienia prawdy. Dziwny też byłby ten minister, którYby się godził na podobne propozycye namiestnika. Ja zapewnić mogę p. Wójcika, że gdyby do mnie, gdybym był ministrem, przyszedł jaki namiestnik z takiem żądaniem, to nietylko, żebym mu go nie uwzględnił, ale czemprędzej podsunąłbym mu papier, aby podanie o dymisyę napisał.

Wojsko i żandarmerya były potrzebne do utrzymania porządku przy wyborach, do umożliwienia wyborcom spełnienia ich obowiązków, tembardziej, że wywierano na nich presyę nietylko moralną, ale i fizyczną, grożono im biciem, podpaleniem itp. Na to są dowody, a w jednym z sądów obwodowych znajduje się plakat, na którym najwyraźniej wypisano, że ten, ktoby się odważył głosować na „pana“, będzie podpalony. Takich gróźb było wiele. Trzeba więc było bronić tych ludzi, którzy chcieli wykonać prawo wyborcze. P. Wójcik powiedział, że wojsko mordowało. Gdzie i kiedy? Niech p. Wójcik przytoczy fakty, a gdy ich przytoczyć nie może, to muszę mu wytknąć, że powiedział tu nieprawdę. (Oklaski). Wojsko nie prowokowało nigdzie.

O aresztowaniu p. Wójcika nie ma namiestnik bliższych relacyj, ale sądzi, że nastąpiło ono wskutek tego zapewne, że p. Wójcik nie usłuchał zarządzeń starostwa. Co do nietykalności poselskiej, na której naruszenie p. Wójcik się oburza, to namiestnik stwierdza, że p. Wójcik w tym dniu, w którym go aresztowano, nietykalnym jeszcze nie był. Było to w wilię rozpoczęcia się sesyi sejmowej, a ustawa powiada, że poseł jest nietykalny tylko podczas trwania sesyi. Dalej odpowiedział p. namiestnik na zarzuty ks. Stojałowskiego, a zakończył zapewnieniem, że będzie się starał fakty podniesione przez posłów rozpatrzeć, ale musi już teraz stwierdzić, że bardzo są winni agitatorzy, roznamiętniający ludność. (Oklaski).

Następnie p. Stadnicki odpowiedział na kilka zarzutów Stojałowskiego, poczem zabrał głos p. Wojciech Dzieduszycki. Podniósł, iż mowcy opozycyjni, którzy wymyślają na rząd krajowy, na urzędników rodaków — nie pomną, że jeżeli kraj jest zacofany i w nędzy, to jest to dziełem obcych urzędników, niemieckiej biurokracyi. Wrogowie nasi mogą tryumfować. Długu państwowego, który przytłacza nasz kraj ubogi, przecież nie włożyło na Galicyę Koło polskie, jak twierdzi dr. Okuniewski, bo te ciężary pochodzą z czasów, kiedy Koła polskiego jeszcze nie było. Nędza jest, ale zwalczyć ją można skutecznie tylko pozytywną pracą w kraju, nie opozycyą taką, która kraj nasz przed obcymi kompromituje i bezcześci. Gdy nas będzie w Wiedniu dwanaście kup, szkalujących się wzajemnie, to wówczas z pewnością nic dobrego dla kraju nie osiągniemy. Zbrodnią jest w oczach opozycyi, jeżeli włościanin, idąc za swojem prze-

konaniem, inaczej głosuje, niż życzą jego nieproszeni opiekunowie. Ale im samym wolno rozbijać zgromadzenia, wolno grozić biciem, podpalaniem itd. Znaczono krzyżykami wyborców, ale po ich myśli głosujących, aby ich potem bić. Jednego z wyborców w Stanisławowie pobito śmiertelnie, sekretarza rady powiatowej w Buczaczu ugodzono jakiemś ostrem narzędziem, w Chorostkowie pobito także śmiertelnie jednego z oficyalistów, obecnych w mieście w dniu wyborów. P. Daszyński na publicznem zgromadzeniu groził staroście hr. Starzeńskiemu, że mu się stanie „coś bardzo złego", jeżeli dalej będzie urzędował w sposób niewygodny dla socyalistów. To i tym podobne fakta dowodzą wymownie, jak opozycyjne stronnictwa wyobrażają sobie wolność wyborów.

P. Romanowicz, powołując się na orzeczenie trybunału apelacyjnego w Krakowie, dowodzi, wbrew twierdzeniu p. Namiestnika, że prawo nietykalności poselskiej zaczyna się od dnia wydania patentu, zwołującego Sejm lub Radę państwa. Aresztowanie posła Wójcika było więc złamaniem nietykalności poselskiej, złamaniem praw Sejmu. Sejm nie miał sposobności przeciw temu zaprotestować, więc mówca przeciw temu nadużyciu starosty podnosi tu protest. Nawiązując do przemówienia p. Dzieduszyckiego, podnosi mówca, iż hr. Dzieduszycki wołał, że solidarność Koła jest palladyum narodowem, którego tknąć nie można. Mówca imieniem swojem i swoich przyjaciół, których pomawiano o chęć rozbijania solidarności Koła, musi z tego tu miejsca oświadczyć, że nigdy nieprzyjaciółmi solidarności Koła polskiego nie byli i przeciw niej nie występowali. „Usiłowania nasze — rzekł p. Romanowicz — dążą do tego, aby solidarność wzmocnić, ale nie przymusowo w statucie Koła, lecz przez reformę tego statutu Koła i przez zmianę w postępowaniu większości. Popierać również będziemy solidarność Koła, ale niech większość nie nadużywa jej dla swoich celów, niech ta solidarność będzie odczutą, a nie narzuconą".

Przemawiali jeszcze pp. Cieński, Rotter i sprawozdawca hr. A. Potocki, poczem prowizoryum budżetowe w myśl wniosków komisyi uchwalono.

Następnie przyjęto bez dyskusyi wnioski, w sprawie zaciągnięcia pożyczki 100.000 koron na folwark w Dublanach i uchwalono, również bez dyskusyi statut m. Krakowa w trzeciem czytaniu.

Po odczytaniu kilku interpelacyj, udzielił Marszałek głosu p. Namiestnikowi, który oświadczył, iż z polecenia Cesarza Sejm odracza.

Zabrał w końcu głos Marszałek hr. Badeni i rzekł:

„Zamykając dzisiejsze posiedzenie, muszę stwierdzić, że rozchodzimy się z uczuciem żalu, że to, czegośmy się spodziewali, do skutku nie przyszło, a przyjść mogło (t. j. ustawa o dodatku do podatku od wódki). Pragniemy, aby sprawa ta nie zeszła z tej drogi, na którą weszła, bo tę drogę, drogę sejmów, uważamy za odpowiednią i najlepszą. Wyrażam nadzieję, że rząd po raz drugi wniesie ją do sejmów, a sądzę, że wszystkie sejmy ją przyjmą".

W końcu życzył p. Marszałek posłom szczęśliwego Nowego Roku i jak najrychlejszego zebrania się na posiedzenia; poczem zamknął obrady.

Pierwsza adwokatka.

W murze, zasłaniającym kobietom dostęp do pracy na równi z mężczyznami, uczyniono we Francyi nowy wyłom. W 24 godziny po ogłoszeniu w paryskim *Journal Officiel*, dzienniku urzędowym, tekstu prawa, pozwalającego kobietom, mającym stopień doktora praw, stawać w sądach w charakterze adwokatów, pani Petit złożyła w pierwszym wydziale paryskiego sądu apelacyjnego przysięgę, wymaganą przed zapisaniem się na listę rzeczników sądowych.

W dniu tym wszystkie sprawy, wyznaczone na godzinę 1ą po południu, spadły z wokandy, bo wszyscy adwokaci prosili o ich odroczenie i spieszyli do sali wydziału Igo, aby zobaczyć swego kolegę w spódnicy. Pani Petit przybyła do gmachu sądowego w towarzystwie swego męża, również adwokata, i zasiadła w sali sądowej na pierwszej ławie adwokackiej, w gronie 16tu kandydatów prawa, mających składać w dniu tym przysięgę zawodową. Publiczność wypełniająca salę po brzegi, cisnęła się do pierwszych rzędów, aby zobaczyć panią adwokatkę, kobietę młodą, elegancką, bardzo przystojną, pełną szyku paryskiego. Miała na sobie togę regulaminową, ale biret adwokacki nie bardzo się chciał trzymać na fryzurze nieco nastroszonej. Trzymała go więc w ręku, obiecując sobie prawdopodobnie zastosować zaraz po wyjściu z sali uczesanie głowy do wymagań biretu adwokackiego.

Członkowie trybunału zajęli swoje miejsca na podwyższeniu. Po dokonaniu formalności wstępnych, sekretarz sądu odczytał 17 nazwisk kandydatów na adwokatów. Nazwisko pani Petit (z domu Bałachowska z Kijowa) zajmowało miejsce czternaste. Następnie prezydujący odczytał rotę przysięgi: „Przysięgam nie mówić jako obrońca lub doradzca nic przeciwnego prawom, przepisom, dobrym obyczajom, bezpieczeństwu; przysięgam szanować władzę trybunału i władz publicznych". Trzynastu kandydatów podchodzi kolejno do stołu prezydyalnego, wymawiając regulaminowe: „przysięgam". Gdy przyszła kolej na panią Petit, wszyscy obecni w sali powstali z miejsc, aby przypatrzeć się tej niewidzianej dotychczas scenie. Młoda kobieta podniosła rękę z palcami pełnemi pierścieni i wyrzekła głosem stłumionym nieco ze wzruszenia: „przysięgam!"

Ceremonia zakończyła się przemówieniem prezesa sądu, który wezwał nowych adwokatów, aby zajęli należne im miejsca na ławach obrończych ku tryumfowi sprawiedliwości i chlubie adwokatury francuskiej. Pani Petit pierwsza skwapliwie usłuchała wezwania i zajęła pierwsze w szeregu miejsce na ławie adwokackiej, zawsze obok swego męża. Publiczność zaczęła wychodzić z sali. Gdy ³/₄ ław opustoszało, pani adwokatowa wyszła, wciąż trzymając biret w rękach, protestujący przeciwko utrzymaniu się na niefortunnej fryzurze. W sali przed szatnią pani adwokatce urządziły owacyę damy, które jednogłośnie stwierdziły, iż toga nowej przedstawicielki adwokatury skrojona jest bardzo elegancko, daleko wytworniej, niż togi panów adwokatów. Zdaje się, iż kokieterya niewieścia nie złoży broni przed togą adwokacką i adwokackim biretem. Tylko z modną fryzurą trzeba się będzie pożegnać, bo inaczej biret nie utrzyma się na główce adwokackiej....

KRONIKA.

Lwów 22 grudnia.

Wybór ściślejszy wczorajszy między drem Dulębą a p. Romanowiczem zakończył się zwycięstwem p. Romanowicza. P. Romanowicz otrzymał 2888, a dr. Dulęba 1805 głosów. Udział wyborców był słabszy, aniżeli onegdaj, a socyaliści, nie mogąc przeprowadzić kandydata swojego, wczoraj agitowali gorączkowo za p. Romanowiczem, jako za zdecydowanym opozycyonistą. Gdy wieczorem wynik wyboru był już wiadomy, socyaliści udali się przed mieszkanie p. Romanowicza, a gdy on się przybyłym ukazał, socyalista Mokłowski z emfazą gratulował p. Romanowiczowi wyboru. P. Romanowicz w kilku wyrazach podziękował. Gawiedź uliczna, snując się po mieście, wybiła kilka szyb na ulicy Pańskiej, korzystając z nieobecności tam straży policyjnej.

Wiadomości urzędowe. Minister sprawiedliwości zamianował sekretarza krakowskiego sądu krajowego, zatrudnionego w ministerstwie sprawiedliwości, Izydora Decykiewicza wicesekretarzem ministeryalnym w tem samem ministerstwie; dalej zamianował adjunktami auskultantów dra Bazylego Sywaka dla Storożyńca, dra Józefa Choloneya dla Putilli, Eugeniusza Gwozdeckiego dla Podhajec i Abrahama Fischa dla Wojniłowa.

Szóstą klasę rangi otrzymali dyrektorzy państwowych szkół średnich: radzca rządu dr. Teofil Gerstmann dyrektor szkoły realnej we Lwowie; radzca szkolny dr. Maurycy Maciszewski dyrektor gimnazyum w Tarnopolu; radzca szkolny dr. Karol Petelenz, dyrektor gimnazyum w Stryju; Franciszek Próchnicki, dyrektor V gimnazyum we Lwowie; Tadeusz Skuba, dyrektor gimnazyum św. Jacka w Krakowie; wreszcie Michał Żułkiewicz, dyrektor gimnazyum w Bochni.

Hołd dla Sienkiewicza. Towarzystwo dziennikarzy polskich we Lwowie wysłało na dzisiejszą uroczystość następujący telegram, podpisany przez wszystkich członków Wydziału: „Towarzystwo dziennikarzy polskich bierze gorący i szczery współudział w srebrnych z literaturą godach swego znakomitego honorowego członka i życzy mu, by długie lata był naszą chlubą i owem słońcem, którego ożywcze promienie sięgają w najdalsze świata zakątki".

Koło literacko-artystyczne we Lwowie wysłało telegram następujący:

„Gdy kraj cały, Czcigodny Panie, obchodzi jubileusz dwudziestopięcioletniej Twej pracy, obfitej w uwielbienia godne dzieła, i my się przyłączamy z całego serca do tej uroczystości. Czcząc w Tobie, Panie, wysokiej miary artystę, podziwiając niezmordowaną pracę, z przejętem wdzięcznością sercem spoglądając na społeczną doniosłość Twej działalności, którą „w ciężkim trudzie dla pokrzepienia serc" przez ćwierć wieku prowadziłeś, składamy wyrazy hołdu, oraz życzenia, abyś długie lata jeszcze pracował na pożytek i chwałę narodowi, który się dziś Tobą szczyci, jako swym najgodniejszym synem". Następują podpisy członków Wydziału.

List pasterski wydał książę biskup krakowski ks. Puzyna, w którym zarządza uroczyste nabożeństwa z okazyi końca roku i stulecia, jakoteż na intencyę nowego wieku i roku. „W pojęciu powszedniej jedności w Chrystusie — są końcowe słowa listu pasterskiego — spoczywa dla naszego wycieńczonego waśnią i niezgodą wieku największe źródło szczęścia i pomyślności. Jest w niem dla ożywienia serca ludzi siła, której potęgi dzisiejszy świat nie zna — a pozna wtedy, gdy cały i całkiem wróci do Chrystusa i nauki Jego. Bez Chrystusa nie będzie w społeczeństwie poświęcenia ani u podstawy ani u szczytu: Chrystus jedynie może pobudzić do ofiar i on jeden może je wynagradzać. Bez Chrystusa prawa nie mają podstawy, obowiązki znaczenia, ofiary racyi bytu, namiętności nie mają hamulca. To też im więcej na Chrystusie opierają się prawa, ustawy, zarząd, obyczaje w życiu publicznem i prywatnem, tem gruntowniejszy jest tam spokój, ład i porządek, oparty na prawdziwej wolności i sprawiedliwości, tem więcej wznosi się tam prawdziwy postęp. Za przykładem Ojca Św. Leona XIII, który poświęcił Chrystusowi Panu cały wiek nowy, odzywam się do Was, Bracia najmilsi, słowy Św. Ap. Pawła: „Chrystus wczoraj i dziś ten sam i na wieki" (Żyd. R. 13. w. 8), pragnąc całem sercem, abyśmy w nowem stuleciu nietylko pamiętali o tej wielkiej prawdzie, ale wprowadzili Chrystusa do serc, domów i rodzin naszych, i tak odrodzili się moralnie i społecznie. A wtedy rozpocznie się nowa doba, w której będzie chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!".

Zarządzone przez konsystorz biskupi krakowski nabożeństwa uroczyste z wystawieniem Najśw. Sakramentu w Monstrancyi na sumie i nieszporach, odbędą się w dniach 30 i 31 grudnia br., jakoteż 1 go stycznia 1901. Podobnież będzie i w archidyecezyi lwowskiej.

Konkurs. Starostwo w Wieliczce rozpisało konkurs na posadę rewizora bydła z poborami 824 K.

Wieczór humorystyczny Lelewicza. Ulubiony przez publiczność lwowską artysta Lelewicz daje w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia w sali „Sokoła" wieczór humorystyczny z bardzo urozmaiconym programem ze współudziałem znanego monologisty K. Celińskiego.

Wyborcza awantura w Gródku, zanotowana przez nas wczoraj, przedstawia się w szczegółach następująco: W lokalu wyborczym młody żydek, niejaki Karpf czy Karp, podobno nawet przybrany w mundur żołnierski, rozpoczął sprzeczkę z ruskim księdzem i ugodził go krzesłem. Wieść o tem rozeszła się lotem błyskawicy po mieście, a ponieważ oburzeni chrześcijanie poczęli bić żydów, więc ci, odwzajemniając się sowicie chrześcijanom, zażądali w starostwie pomocy wojska. Wnet też ono przybyło, a ponieważ rynek był natłoczony ludźmi i straganami, był to bowiem dzień targowy, więc wojsko nie mogło przecisnąć się do lokalu wyborczego. Na widok wojska zgiełk jeszcze się zwiększył i w tłoku ułani potratowali dwóch malców. Żandarm, usiłując utorować wojsku drogę, przebił bagnetem jakiegoś nieznanego z nazwiska włościanina, który padł na miejscu trupem. Nadto wiele osób odniosło bądź cięższe, bądź lekkie rany. Śledztwo sądowo-karne jest w toku.

Koncert chóru alumnów obrządku gr. kat. dla uczczenia 200-letniej rocznicy unii archidyecezyi lwowskiej ze Stolicą Papieską, odbędzie się we środę 26 bm. w sali Sokoła na dochód kolonii wakacyjnych. Początek o godz. 4 popołudniu.

Kantata jubileuszowa. Dzisiejsze uroczyste przedstawienie w Teatrze Wielkim w Warszawie rozpocznie się kantatą Piotra Maszyńskiego do słów Maryana Gawalewicza. Kantata ta pt. „Pieśń dożynkowa" naśladuje piękny zwyczaj ludowy wręczania dziedzicowi po skończeniu żniw wieńca z kłosów. W ten sposób symbolizuje poeta wdzięczność narodu za posiew myśli i uczuć, w jakie tak obfitują dzieła Sienkiewicza. Kantata ta opiewa jak następuje:

CHÓR.

Zabrzmij pieśni jako dzwon,
Poleć chyżo wzdłuż i wszerz,
Wdzięczne głosy serca zbierz.
Plon niesiemy, plon!

Zabrzmij pieśni ze wszech stron,
Rozpłoń się wśród bratnich tchnień,
Uroczysty dzisiaj dzień.
Plon niesiemy, plon!..

Poleć aż przed Boga tron,
Zmień się w blaski, ciepło, woń,
I na sławne gody dzwoń.
Plon niesiemy, plon!..

DEKLAMACYA.

Żeś czarem swoim umaił lasy,
Żeś czarem swoim pola rozkwiecił,
Żeś duchom ludzkim siał polne krasy
I jasne gwiazdy, i blaskiem świecił;
Żeś jak z potopu gołąb skrzydlaty
Z oliwną różdżką leciał nad tonie —
Najświeższe laury, najświeższe kwiaty,
W wieniec splatamy na Twoje skronie!

Żeś czystem ziarnem zasiewał dusze
I karmił serca pożywnym chlebem
I był rzeźwiącą rosą w posusze
Pod naszem niebem,
Z posiewu swego zbierz dzisiaj plony
Na wdzięcznych sercach zrywane kłosy.
Czcią i miłością okrzyk natchniony
Niechaj z podzięką buchnie w niebiosy,
I niechaj cały dowie się świat,
Żeś Ty nam Mistrz, żeś Ty nam brat!

CHÓR.

I niechaj cały dowie się świat!
Żeś Ty nam Mistrz, żeś Ty nam brat!

Zabrzmij pieśni ze wszech stron,
Orle skrzydła sobie weź,
I przez wieki sławę nieś.
Plon niesiemy, plon!..

Znany zatarg w sferach teatralnych można uważać za ukończony. Pełnomocnicy stron powaśnionych nie mogąc się porozumieć, zwołali sąd honorowy, który jednak uznał się niekompetentnym do wydania orzeczenia w podobnej sprawie. Wobec tego, że ustąpili z teatru ci, którzy zatarg spowodowali, uważają kompetentni za najwłaściwsze zaniechanie wszelkich dalszych kroków.

Czworaki powiła włościanka z Sołotwiny 48-letnia Bohordawcowa; dzieci zaraz pomarły, matka jest zdrowa.

Pobicie. Wczoraj opowiadano sobie we Lwowie, że jakiś strażnik zamordował na placu Gołuchowskich kobietę. Tak tragicznie nie było, a faktem tylko jest, że podchmielony strażnik miejski, Szczepan Gorecki posprzeczał się z przekupką Chają Stiebel i w złości uderzył ją kijem w głowę. Kobieta padła na bruk i nie dawała znaku życia. Na stacyi ratunkowej Chaję odratowano i nie stwierdzono u niej żadnych ran, a natomiast okazało się, że Chaja dostała ataku histerycznego. Strażnika aresztowano.

Zmarli. W Draganówce dekanatu tarnopolskiego ks. Stefan Koblański, gr. kat. proboszcz, lat 55 wieku, a 31 kapłaństwa.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej Redakcyi: Juliusz Filipowski z Kocowa 10 K.; J. R. z Uhrynowa 10 K.; J. A. z Tarnowa (z prośbą o opiekę nad całą rodziną) 5 K.; Stefania Wajdowicz ze Lwowa (z prośbą o pomyślne zakończenie interesu i o zdrowie dla szwagra) 5 K.; Olga Zielińska z Nadwórny (z prośbą do N. M. P. o zdrowie i wysłuchanie próśb) 2 K.; Wanda Greiss z Ulanichy (z prośbą o opiekę nad całą rodziną) 2 K.; Helena Komarkiewicz z Werchraty (z prośbą o opiekę N. M. P.) 2 K.; Feliksa Warchałowska (z prośbą o dobry wzrok) 1 K.; Z Taurowa: Erazm Dąbrowski (polecając się opiece Matki Boskiej) 10 K.; Alfreda Mikietowicz (polecając się opiece N. M. P.) 10 K.; Henryka N. 2 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **4.711 K. 50 gr.**, cztery dukaty, półimperyał i dziesięć marek w złocie.

Zamiast rozsyłania życzeń noworocznych złożyli państwo J. T. Rafałowscy z Pokropiwny koło Kozłowa 10 K. dla ostatnich weteranów polskich z r. 1831.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +0. w poł. +2 R. Bar. 769. Podnosi się. Pogodnie.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś, w sobotę uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 25-letniego jubileuszu Henryka Sienkiewicza: I. Uwertura Moniuszki p. t. „Bajka" wykona orkiestra. II. Słowo wstępne wypowie p. K. Skrzyński. III. Wiersz St. Rossowskiego wygłosi p. Tarasiewicz. IV. Uwieńczenie biustu Henryka Sienkiewicza (dłuta artysty-rzeźbiarza p. Popiela) z udziałem całego personalu. V. „Zagłoba swatem" komedya w 1 akcie H. Sienkiewicza. VI. Zakończy „Halka", akt Iszy z udziałem panny Eugenii Strassern. — W niedzielę o wpół do 4tej po południu, po raz II-gi „Hajduczek" komedya w 4 aktach, z powieści Henryka Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski", przerobił na scenę J. N. Popławski. W niedzielę wieczór o godz. 7mej „Nietoperz" opera kom. w 3 aktach Jana Straussa. — W poniedziałek z powodu wigilii teatr zamknięty.

Do dzisiejszego numeru dla pronumeratorów na prowincyi dołączamy numer okazowy „Małego Światka".

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wczoraj grano 3aktową sztukę Roberta Bracca, pod dość pretensyonalnym tytułem: „Tragedye duszy". Bracco jest włoskim dramaturgiem, znanym we Lwowie już z trzech sztuk: „Maski", „Niewierna" i „Pietro Caruso". Wszystkie sztuki jego mają tematy modernistyczne, w wyborze ich jednak autor ten nie jest oryginalnym, lecz korzysta z tematów i kwestyi, które już ktoś inny odważył się pierwszy poruszyć, sam zaś dodaje tylko techniczne obrobienie, starając się z tematu wydobyć jak najwięcej denerwujących efektów. W „Tragedyach duszy" jest treść następująca: Młody socyolog Ludwik Nemi zwierza się przed swym przyjacielem Franciszkiem Morettim, rozpustnym cynikiem, że jego żona Katarzyna po przyjściu na świat dziecka stała się dlań dziwnie odpychającą i nie może ścierpieć tego, by zbliżał się do dziecka z oznakami czułości ojcowskiej. Po odejściu Morettiego rozgrywa się bardzo tragiczna scena między Ludwikiem a jego żoną: Katarzyna oświadcza, że nie może żyć dalej w kłamstwie i obłudzie i wyjawia mężowi, że nie on jest ojcem dziecka; jest ono owocem grzechu, popełnionego przez nią w stanie chwilowego podniecenia podczas długiej nieobecności męża w domu. Ludwik żąda wyjawienia nazwiska owego uwodziciela; Katarzyna jednak nie chce tego uczynić, tamten jest człowiekiem jej obojętnym, ofiarą jej kaprysu, niegodnym zemsty i zazdrości Ludwika, który jedynie panuje w jej sercu. Mąż przechodzi tortury moralne, wreszcie odstępuje od zamiaru zemsty, ale żąda, aby żona porzuciła dziecko i odjechała z nim razem daleko; gdy zaś Katarzyna na to nie przystaje, opuszcza ją.

Owym mimowolnym uwodzicielem Katarzyny jest przyjaciel Ludwika Moretti. Ale Moretti wyniósł z owego epizodu erotycznego całkiem inne wspomnienia: w nim bowiem, zepsutym cyniku, obudziło się coś nakształt miłości do Katarzyny. Przychodzi do niej, czuwającej nad dzieckiem chorem, ona traktuje go z chłodem i ironią, a kiedy jej przypomina chwilę jej upadku i żąda udziału w rodzicielskich rozkoszach, ona hardo mu odpowiada, że dzieci urodzone z wiarołomstwa należą tylko do matki. Moretti grozi jej, że kiedyś w przyszłości, kiedy dziecko wyrośnie na mężczyznę, on wpłynie na jego umysł, powie mu kto jest jego ojcem i nauczy go lekceważyć matkę. Te wszystkie pogróżki padają w scenie, która ma być znowu bardzo tragiczną. Obie strony wypowiadają sobie wojnę, a Moretti cierpi więcej o tyle, że — jak nie trudno odgadnąć z jego zachowania się — pod pozorem miłości ojcowskiej chciałby pozyskać dla siebie Katarzynę, która go odpycha. To tragiczne zaostrzenie sytuacyi pozostaje jednak bez żadnych następstw, albowiem podczas kłótni między obojgiem umiera w drugim pokoju główny przedmiot sporu, dziecko — z choroby, którą odziedziczyło po ojcu, rozpustniku. Moretti odchodzi, a w IIIcim akcie wraca Katarzyna do męża, który tymczasem próbował zakochać się w innej kobiecie; ale napróżno, tęskni bowiem wciąż za żoną, tak jak ona za nim.

Na tem kończy się sztuka. Zapytać jednak można, czy i cały konflikt tragiczny na tem skończyć się może? Czy Ludwik zapomni zupełnie o błędzie żony i nie zapyta nigdy o nazwisko jej uwodziciela, albo też, czy ta żona nie popełni kiedyindziej, przy sposobności, tego samego błędu, który już raz popełniła? Główna bowiem trudność tematu leży w rozpatrzeniu i rozstrzygnięciu pytania: czy rzeczywiście miłość a kaprys są to rzeczy tak rdzennie odmienne? Bracco zbywa bardzo krótko te kwestye, które o wiele głębiej od niego poruszył Przybyszewski w swojej sztuce: „Dla szczęścia". Włoskiemu dramaturgowi chodziło widocznie przeważnie o wyzyskanie tematu dla scen bardzo teatralnych, o wyrafinowanem naprężeniu, w których dyalog jest bardzo skomplikowany, a główny efekt długo opaźnia się i przygotowuje. Że efekta takie były głównym celem Bracca, tego najlepszym dowodem jest np. wielka scena kłótni w IIgim akcie, która byłaby niepotrzebną, gdyby dziecko o parę minut przedtem umarło. Dodać przytem trzeba, że ten dramat Bracca wywarł na naszej publiczności mniejsze wrażenie, niż dawniejsze, a to dlatego, bo treść jego jest tego rodzaju, że widz za prędko się oryentuje i domyśla się z góry tego, co autor mu przygotowuje jako niespodziankę.

Mimo to wszystko sztuka Bracca jest interesującą, aktorom zaś daje bardzo wdzięczne pole do popisu. Rolę Katarzyny odegrała panna Arkawin i jeżeli się uwzględni to, że to jest artystka początkująca, można powiedzieć, że wywiązała się świetnie ze swego zadania. Grała jednak swą rolę zbyt koturnowo, przesadzając w formie wybuchów uczuć. Artystka ta powinna pamiętać o tem, że uczucie — zwłaszcza u ludzi tegoczesnych — zwykle się maskuje i o wiele też silniej objawia się, gdy jest trochę hamowane. Rolę Ludwika grał młody aktor p. Bednarczyk, grał dobrze, ale tak samo przesadnie jak panna Arkawin. Aktor ten powinien by zresztą pamiętać o tem, żeby w mowie nie podkreślał ciągłą gestykulacyą poszczególnych wyrazów, ale całe myśli. P. Bednarczyk natomiast każde silniejsze słowo np. wszytko, rozpacz itp. podkreśla osobnym gestem. Najlepiej grał p. Solski, który był Morettim, zanadto jednak przypominał Żdżarskiego ze sztuki „Dla szczęścia" i nie zaznaczył w II akcie zmysłowego podkładu swej roli.

K. I.

* **Drugi koncert** Towarzystwa muzycznego zgromadził wczoraj tak liczny zastęp publiczności, że z trudem tylko mógł się on pomieścić w obszernej sali „Domu narodnego". Pierwszym punktem programu była symfonia c-dur Schuberta. Dzieło to utrzymane jest od początku do końca w stylu niewymownie szlachetnym; w każdym takcie ukazuje się niezmierna łatwość Schuberta w inwencyi, przejrzystość i klasyczna pogodność, oraz, jak w pierwszem *allegro*, wielka siła i energia, zawsze jednak idąca w parze z wdziękiem i miarą artystyczną.

Następnie odegrano „fantazyę z chórem" Beethovena. W utworze tym wielki mistrz próbuje tego w ramach „fantazyi", więc dzieła niekrępowanego ścisłą formą, czego później na większą jeszcze skalę dokonał w IX symfonii, że do utworu instrumentalnego wprowadza pod koniec głosy ludzkie, użyte zupełnie jako integralna część orkiestry. Motyw chóru jak w IX symfonii, tak i w tej fantazyi odznacza się większą prostotą niż motywy części czysto instrumentalnej, ale tą prostotą późnych utworów Beethovena, mającą w sobie jakiś akcent mistyczny. We wspaniałem obrobieniu końcowego ustępu, melodya ta dochodzi do prawdziwie tryumfalnej siły.

W końcu odegrano „Te Deum" Brucknera na sola, chór mięszany i orkiestrę, dzieło wielkiego talentu; nastrój kościelny miejscami zdaje się nam wprawdzie trochę za sztuczny, ale polot kompozytora przeważnie dorównywa wysokim wymaganiom, jakie stawia wielki utwór z dziedziny muzyki religijnej.

Wykonanie wszystkich utworów było bardzo staranne. Część fortepianową w numerze II-gim grała panna Jaschek z precyzyą i siłą, a olbrzymi organizm muzyczny połączonych z orkiestrą chórów w obu ostatnich utworach, chlubnie świadczył o zdolności kapelmistrzowskiej dyrektora Sołtysa. Również soliści w „Te Deum" wywiązali się dobrze ze swego zadania. Publiczność wszystkie utwory oklaskiwała z zapałem.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 20 grudnia.

(Z.). Jak donoszą z Berlina, władza sądowa zabrała się energicznie do przeprowadzenia śledztwa co do nadużyć, popełnionych w zarządzie kilku banków hipotecznych. Przed tygodniem już uwięziono dyrektora pruskiego banku hipotecznego Henryka Schmidta, dziś zaś donoszą o całym szeregu nowych aresztowań. Mianowicie uwięziono radzcę komercyjnego Sandena, człowieka bardzo wpływowego, który miał stosunki nawet u dworu i był nadzwyczaj protegowany przez ochmistrza dworu cesarzowej br. Mirbacha. Za wpływem jego otrzymał Sanden szlachectwo, a w najbliższym czasie miał zostać tajnym radzcą. Oprócz Sandena dostali się do więzienia dwaj dyrektorowie t. z. Spielhagenowskich banków, Puchmüller i Edward Schmidt, a trzeciego z nich, niejakiego Warsińskiego, przebywającego obecnie na kuracyi w Meranie, aresztowała tamtejsza żandarmerya austryacka na rekwizycyę sądu berlińskiego. Te energiczne zarządzenia sądu przyczyniają się dużo do uspokojenia umysłów w sferach posiadaczy niemieckich listów zastawnych. Tendencya giełdy berlińskiej była dziś o wiele silniejszą niż dni poprzednich. Przyczyniała się do tego po części ta okoliczność, że bank angielski nie podwyższył swej stopy procentowej. Na naszym targu likwidacya rachunków na ultimo jest już prawie ukończona, przez co giełda odzyskuje swobodę ruchów. Polepszenie było i u nas dziś widoczne, a kursa podniosły się.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 673·25, węgierskie 678·00, Anglobanki 270·50, Uniony 546·00, Bankvereiny 461·00, Länderbanki 407·50, Ludwiki 426·60, Czerniowieckie 533·00, Elbethale 470·50, Renta papierowa 98·55, srebrna 98·25, austryacka złota 117·70, austr. renta wal. kor. 98·70, węgierska złota 116·75, węgierska renta wal. kor. 92·60, dukat 11·37, 20-franków. 19·13—, 20-markówka 23·51, ruble 2·54¹/₄.

§ **Berlin** 22 grudnia. Bank Rzeszy uchwalił nie zmieniać stopy procentowej.

§ **Petersburg** 22 grudnia. Car zezwolił na emisyę 3¹/₂-procentowych listów zastawnych banku szlacheckiego w sumie 100 milionów oraz 4-procentowych certyfikatów włościańskiego banku rolniczego w kwocie 35 milionów rubli.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Jubileusz Sienkiewicza.

Warszawa 22 grudnia. Zjazd ogromnie liczny. Oprócz Polaków ze wszystkich stron Galicyi, Poznania, Królestwa, Litwy, Wołynia, Podola, Ukrainy, oraz z najdalszych miast Rosyi, z Brukseli, Ameryki północnej itd., z Fryburga, Śląska, Cieszyna, przybyli także delegaci prasy amerykańskiej, angielskiej, rosyjskiej. Są także reprezentowane oba uniwersytety polskie i Akademia umiejętności. Wśród mnóstwa adresów są także adresy z Morawii, Śląska, Czech i od Słowaków. Pogoda wspaniała.

Warszawa 22 grudnia. Uroczystość jubileuszowa rozpoczęła się wedle programu dziękczynnem nabożeństwem w kościele św. Krzyża. Kościół przystrojony w zieleń i kwiaty. Mszę św. celebrował biskup-sufragan ks. Ruszkiewicz w licznej asyście. W nabożeństwie wzięły udział tylko osoby zaproszone. Pierwsze miejsca zajęli delegaci ze wszystkich stron Polski. Chór katedralny odśpiewał Mszę uroczystą Hallera, a podczas Ofiarowania p. Wiktor Grąbczewski, artysta opery, odśpiewał „Modlitwę" Rzepki do słów z „Ogniem i mieczem". Służbę honorową w kościele pełnili członkowie Kasy literackiej im. Mianowskiego. Oni też czuwają nad porządkiem w sali ratuszowej podczas głównego aktu jubileuszowego. Rozpoczął się on o godz. 1-szej. Gdy jubilat wszedł do sali, poprzedzany przez członków komitetu jubileuszowego, mieszany chór „Lutni" pod batutą Piotra Maszyńskiego odśpiewał kantatę tego kompozytora do słów Sienkiewicza „Wierzcie rycerze".

Towarzystwo dziennikarzy polskich we Lwowie reprezentują na tej uroczystości pp. Adam Krechowiecki i Tadeusz Czapelski.

Warszawa 22 grudnia. O godzinie 1-szej wszedł do sali ratuszowej jubilat, powitany polonezem, odśpiewanym przez chór, pod batutą Maszyńskiego. Gdy zajęto miejsca, ks. biskup Ruszkiewicz przemówił do jubilata w następujące słowa:

Szanowny jubilacie!

Złożyliśmy przed chwilą w Świątyni Pańskiej dzięki Panu Bogu, albowiem wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z wysoka jest, zstępujący od Ojca światłości — dzięki za to, że społeczeństwo nasze otrzymało mistrza słowa, który wzbogacając naszą literaturę stał się chlubą kraju wobec całego cywilizowanego świata.

To też ogół, miłujący swą mowę, swój obyczaj, poczuwa się do obowiązku wdzięczności, z którego wywiązując się obchodzi 25lecie Twojej działalności literackiej i składa Ci Szanowny Jubilacie dar niewyrównywający Twoim zasługom, nie bogaty, bośmy wszyscy nie bogaci.

Ale że daru nie mierzy się samą wartością materyalną, ufamy, iż będzie ci miłym, bo go ofiarowuje nasze społeczeństwo, bo płynie z tysiąca serc, miłujących wszystko, co swoje i ceniących Twe prace.

Cichy zakątek ziemi, po której stąpać będziesz i szmer liści drzew, w cieniu których będziesz szukał odpoczynku wśród prac umysłowych, będą Ci przypominały tylu wdzięcznych, którym Twe pisma podnosiły duszę i koiły serca. Składamy Ci zarazem serdeczne życzenia, aby Ci Ojciec światłości długie lata pozwolił pracować dla dobra i chwały kraju.

A te chwile publicznego hołdu i uznania niech się staną podnietą do tworzenia wielu jeszcze pięknych i wspaniałych dzieł, które sprawdzać będą wyroki Mądrości Najwyższej, że „język mądrych jest zdrowie". (Przepowiednie 12, 18).

Sienkiewicz odpowiedział:

„Trudno mi wypowiedzieć słowami, jak dalece wzrusza mnie dzień dzisiejszy i wszystko co mnie w nim spotyka. Ja, który z powo-

du prac moich dużo zajmowałem się przeszłością, z najgłębszem rozrzewnieniem przypominam sobie, że w dawnych czasach tak właśnie nagradzano rycerzy, słynnych z odwagi i poświęcenia. Dziś jednak trzeba przedewszystkiem nie jednorazowych uczynków, ale pracy — długiej, wytrwałej, codziennej. I właśnie tę pracę moją kraj wynagradza w sposób najwspanialszy, najszlachetniejszy i najzgodniejszy z naszą tradycyą — bo wynagradza ziemią.

Nic nie przychodzi bez trudu, zatem i ja musiałem tworzyć w pocie czoła, ale mogę rzec, że Bóg błogosławił mojej pracy. Zyskałem miłość swoich, uznanie obcych, a nawet względny dostatek. — Brakło mi tylko jednego: ziemi — tej ziemi, z której wszyscyśmy wyrośli, która jest i będzie niewzruszoną podstawą życia i nieśmiertelną matką pokoleń. Aż oto, wzywa mnie tu kraj i ofiarowuje mi szmat tej naszej ziemi, dla której pracowałem — ofiarowuje dla mnie i dla moich dzieci.

Podwójny to dar — bo dar dla serca i duszy. W pracy, w wyczerpaniu przychodzą czasem chwile zwątpienia, czy te wysiłki, które się ponosi, są pożyteczne, czy ten chleb, który się podaje, jest zdrowy i pożywny. A wy tym darem przynosicie mi uspokojenie, Kościół przez Twoje usta, dostojny kapłanie, powiada mi: potykaniem dobrem potykałeś się, kraj mówi mi przez Ciebie: „pracowałeś rzetelnie, dawałeś chleb zdrowy, a oto ta ziemia niech ci będzie świadectwem służby“.

Co za radość, co za uspokojenie! Jakie wspomnienie tego dnia dla mnie i dla dzieci moich po wszystkie dni ich życia. Gdzie znajdę słowo podzięki — jak ją wyrażę — nie wiem. Z serca wyrywa mi się tylko okrzyk: Bóg zapłać — i niech żyje, niech kwitnie to wielkie serce ogólne, które tak umie czuć i tak nagradzać!“

Nastąpiło wręczenie licznych darów i adresów.

Wiedeń 22 grudnia. Rada miejska przyjęła jednogłośnie umowę między zarządem dworskim a gminą, celem umorzenia istniejących między niemi spraw spornych. Lueger podniósł uprzejmość urzędu ochmistrza wielkiego w tej sprawie i oświadczył, że wyrazi Cesarzowi wdzięczność za to, że Augarten w Praterze będzie odtąd służył jako miejsce wytchnienia dla ludności wiedeńskiej, co jest prawdziwie cesarskim darem dla tej ludności. Burmistrz wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć Cesarza, który radni powtórzyli z entuzyazmem, poczem wśród nieustannych oklasków przyjęto jednogłośnie wniosek, aby burmistrz podziękował za ten dar Cesarzowi.

Wiedeń 22 grudnia. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza nominacyę króla Wiktora Emanuela właścicielem 28 pp. i rozdanie medalu wojennego wszystkim wojskom lądowym i morskim armii austryackiej, biorącym udział w wyprawie do Chin.

Wiedeń 22 grudnia. Cesarz odjedzie jutro do Wallsee na święta.

Praga 22 grudnia. Sejm przyjął prowizoryum budżetowe.

Innsbruck 22 grudnia. W sejmie uzasadniał Brugnara wniosek Włochów, dotyczący autonomii południowego Tyrolu, i wniósł o ustanowienie dla tej sprawy osobnej komisyi z 9 członków. P. Grabmayr wyraża sympatye dla Włochów i uważa autonomię za potrzebną. Mówca zaproponował, ażeby rzeczona komisya składała się z 15 członków i na najbliższej sesyi zdała sejmowi sprawę. Namiestnik Merveldt oświadczył, że z wstąpieniem Włochów do sejmu wypełniony jest pierwszy warunek pomyślnego rozwiązania kwestyi autonomii. Na posiedzeniu popołudniowem Grabmayr zmienił swój wniosek, proponując wybór komisyi z 12 członków, która ma na następnej sesyi przedłożyć odpowiedni projekt ustawy. Wniosek ten przyjęto.

Budapeszt 22 grudnia. Izba magnatów sejmu węgierskiego upoważniła swoje prezydyum do złożenia u stóp tronu wiernopoddańczych życzeń izby z okazyi Nowego Roku. Podczas dyskusyi nad przedłożeniem w sprawie zatwierdzenia kontyngentu rekrutów po koniec roku 1901, powiedział Pronay, że wspólna armia, to klin wbity w organizm państwa węgierskiego, uniemożliwiający wszelkie kulturalne dążenia Węgier. Prezes gabinetu Szell odparł zarzuty, wytoczone przez poprzedniego mowcę i zauważył, że nic o tem nie wie, aby w wojskowych zakładach wychowawczych żywioł węgierski miał być upośledzony; prezydent ministrów wie raczej to, że Węgrzy nie wstępują do tych zakładów w dostatecznej liczbie.

W zastępstwie ministra obrony krajowej, który jest chory, oświadczył sekretarz Gromon, że pozostawia ocenieniu i uznaniu samego bar. Pronaya, czy właściwem jest nazywać wspólną armię, w której żyłach płynie także krew węgierska, klinem, wbitym w państwo węgierskie.

Londyn 22 grudnia. Urzędowo zawiadamiają, że z powodu ogólnej sytuacyi w południowej Afryce uchwalono wysłać tam w przyszłym tygodniu 800 konnych strzelców. Prócz tego będą wysłane do południowej Afryki dwa pułki konnicy, skoro tylko okręty przewozowe będą gotowe do odjazdu; ponadto odjadą tam oddziały milicyi kolonialnej zaraz po uformowaniu ich, dalsze pułki kawaleryi, a z Australii i Nowej Zelandyi także pewne kontyngenty wojskowe.

Kapsztad 22 grudnia. Oddział tak zw. „yeomanry“ spędził Boerów, znajdujących się na północ od miejscowości Deaar. Anglicy nie mieli strat. Boerowie zniszczyli w Houtkral telegraf. Ulewny deszcz uszkodził kolej żelazną na długości 150 yardów, w pobliżu Rosmead.

Johannesburg 22 grudnia. Jenerał French starł się z siłami wojennemi Boerów, prawdopodobnie temi samemi, które pobiły jenerała Clementsa. French wypędził ich z okolicy Krügersdorp. Boerowie liczyli około 2500 ludzi. W walce padło 40 do 50 Boerów. Wojsko boerskie cofnęło się w wielkim nieporządku. Anglicy mieli 14 rannych.

Johannesburg 22 grudnia. Boerowie zaatakowali we wtorek w nocy Zuurfontein, miejscowość na linii kolejowej z Johannesburgu do Pretoryi, Anglicy jednak odparli ich. Wojsko angielskie nie miało żadnych strat.

Lublana 22 grudnia. Sejm przyjął rezolucyę, uznającą usiłowania rządu, aby przyczynić się do sanacyi finansów krajowych zapomocą znanego przedłożenia o dodatku spirytusowym. Wobec upadku tej ustawy, którą sejm z pewnemi zastrzeżeniami byłby przyjął, rezolucya wzywa rząd do dalszego starania się o sanacyę finansów krajowych w drodze ustawodawczej.

Czerniowce 22 grudnia. Sejm uchwalił założyć w Czerniowcach krajowy zakład dla obłąkanych.

Darmstadt 22 grudnia. Izba posłów sejmu Wielkiego księstwa heskiego odrzuciła wniosek, żądający utworzenia sądu rozjemczego dla Anglii i Transwaalu, wobec równości głosów bowiem prezydent dyrymował przeciw wnioskowi. Przedstawiciel rządu opuścił salę przed rozpoczęciem dyskusyi.

Paryż 22 grudnia. W Izbie deputowanych zgłosił wczoraj poseł Lasies interpelacyę w sprawie Cuigneta. Prezydent ministrów Waldeck-Rousseau zażądał odroczenia tej interpelacyi. Izba większością 309 głosów przeciw 192 przychyliła się do tego żądania.

Komunikat urzędowy oznajmia, że majora Cuigneta internowano w twierdzy Mont Valerien na 60 dni, a to w drodze dyscyplinarnej. W mieszkaniu jego przedsięwzięto rewizyę i skonfiskowano rozmaite papiery.

Berlin 22 grudnia. Bankiera Sternberga skazano na $2^1/_2$ lat więzienia, oraz na 5-letnią utratę czci.

Berlin 22 grudnia. Zmarł tu wczoraj w południe Meerscheidt Huellesen, dyrektor policyi, zawieszony w urzędowaniu z powodu procesu Sternberga.

Paryż 22 grudnia. W dzienniku *Aurore* ogłasza Zola list otwarty do prezydenta Loubeta, w którym protestuje przeciw ustawie amnestyjnej, wydanej tylko pod pretekstem uspokojenia kraju, a przygotowującej nowe katastrofy. Zola nazywa amnestyę ustawą tchórzostwa i niemocy. Twierdzi, że śledztwo prowadzone przez trybunał kasacyjny i inne zdarzenia udowodniły, iż jego oskarżenia były zupełnie usprawiedliwione, a nawet — w porównaniu z rzeczywiście popełnianemi zbrodniami — jeszcze bardzo umiarkowane.

W końcu oświadcza Zola, że uważa swe zadanie „pomódz prawdzie do zwycięstwa“, za spełnione i że wraca obecnie do swoich książek. Podnosi jednak powtórnie wszystkie dawne zarzuty przeciw jenerałom, jakie uczynił w znanym liście otwartym do zmarłego prezydenta Francyi Faure'a, a w szczególności przeciw byłemu ministrowi wojny Billot'owi, przeciw Mercier'owi, Paty de Clam'owi i innym jenerałom. Sprawa ta — powiada Zola — nie będzie załatwiona dopóty, poki krzywda nie będzie naprawiona. Jeszcze nie nastąpił ostatni akt tej tragedyi. Cesarz niemiecki Wilhelm zna prawdę, należy się obawiać, że pewnego dnia rzuci ją Francyi w twarz.

Paryż 22 grudnia. Wczoraj przedsięwzięto na prowincyi u członków rodziny majora Cuigneta rewizye domowe.

Berlin 22 grudnia. Najstarszy marszałek armii niemieckiej Blumental umarł.

Wiedeń 22 grudnia. Sejmy czeski i przedarulański zamknięto.

Buenos Ayrez 22 grudnia. Podług doniesień dzienników, w kilku miejscowościach zdarzyły się wypadki dżumy. Urzędowego potwierdzenia nie ma.

Wypadki w Chinach.

Londyn 22 grudnia. Z Szangaju donoszą: Czanczetung otrzymał edykt cesarski z rozkazem, aby port Wuczau naprzeciw Hankau otwarto dla handlu powszechnego.

Chińskie dzienniki donoszą, że powstanie mahometan w prowincyi Kansu przybiera poważne rozmiary.

Nowy Jork 22 grudnia. Do Biura Reutera donoszą z Pekinu dnia 20 bm.: Wczorajsze posiedzenie posłów miało przebieg dość burzliwy, chciano się bowiem dowiedzieć, kto zdradza Chińczykom szczegóły z tajnych narad posłów. Lihungczang wie zawsze w dwie godziny po każdej konferencyi, co się na niej działo.

Frankfurt n. M. 22 grudnia. Do *Frankfurter Ztg.* donoszą z Tientsinu: Tłómacz księcia Czinga wyjawił, że cesarz chiński sam, bez cesarzowej, opuścił 19 grudnia Hoianfu celem udania się do Pekinu.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 22 grudnia. Hr. M. Borkowski z Mielnicy. Hr. J. Moszyński z Warszawy. Hr. S. Stadnicki z Krakowa. Hr. J. Jabłonowski z Zagwoździa. JE. A. Jaworski z Wiednia. H. Prek z Łuki. S. Białoskórski z Staj. Dr. J. Kostheim z Niska. T. Sokołowska z Odessy. A. Zaremba Cielecki z Hadyńkowic. J. Russanowski z Rosyi. Dr. A. Dworski z Przemyśla. Dr. M. Landesberg z Tarnopola. M. Urbański z Haczowa. Baron Jorkasz Koch z Tarnowa. W. Siemiginowski z Torskiego. O. Schnel z Firlejówki. Rotm. H. Kassner z Mostów wielkich.

HOTEL FRANCUSKI
plac Maryacki — Lwów.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 22 grudnia. A. Zawadzki z Białobożnicy. Z. Lityński z Litnowa. W. Raciborski z Podniestrzan. M. Lekczyńska z Remenowa. S. Nowosielscy z Krosna. T. Zima z Kołomyi. N. Potworowski z Koropca. S. Dembiński z Radziechowa. A. Oestersetzer z Podwołoczysk. O. Balikowska z Złoczowa. J. Zubek z Zborowa. F. Lammer z Wiednia. F. Frenkl z Michowa. E. Rylski z Uhrynowa. M. Siedmiograj z Kolbuszowy. F. Piotrowski z Rosyi. J. Labsik z Cieszyna.

HOTEL „VICTORIA“
Lwów — ul. Hetmańska 8.
Pierwszorzędny hotel, zupełnie odnowiony, z komfortem urządzony.

Przyjechali dnia 22 grudnia. Hr. Szołdrski z Ks. Poznańskiego. Baronowa Miltitz z Drezna. Dr. J. Gertler z Krakowa. Not. Jarosz z Rawy rusk. J. Kohn z Białoziorki W. Blachoczek z Rzeszowa. E. Jahn z Tłumacza. B. Szczerba i E. Beer z Stryja. J. Horodyński z Kosowa. J. Szawłowski z Kamionki. D. Kotowski z Monachium. A. Wolschansky z Wiednia. Major Suberle ze Lwowa. M. Haszewski z Ossowiec.

NADESŁANE.
Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie. Miło mi p. Ludwikowi Tyrowiczowi, artyście rzeźbiarzowi podziękować za artystyczne i sumienne wykonanie robót około budowy grobowca na cmentarzu Łyczakowskim, polecając Go wraz z pracownią opiece Najświętszej Panny Maryi.

Ferdynand Rott.

We Lwowie 22 grudnia 1900.

Wiedeń 22 grudnia. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 24·55. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (spokojny) 41·00.

Berlin 22 grudnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·90. Spirytus 44·60.

Paryż 22 grudnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·32. Mąka („Fleur de Paris) 25·70.

Frankfurt 22 grudnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 211·25. Koleje państwowe 141·00. Alpiny 000·00. Disconto 176·40. Laura 200·50.

Wiedeń 22 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 7·78 —7·79, na maj-czerwiec 0·00—0·00; żyto na wiosnę 7·63—7·64, na maj-czerwiec 0·00—0·00; kukurudza na maj-czerwiec 5·18—5·19; owies na wiosnę 6·04—6·05. Rzepak na styczeń-luty 0·00—0·00, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0·00. Tendencya: silna. Pogoda: zimno.

Budapeszt 22 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·45—7·47, na październik 7·60—7·62; żyto na kwiecień 7·22—7·23; owies na kwiecień 5·68—5·70; kukurudza na maj 4·87—4·89. Rzepak na sierpień-wrzesień 00·00—00·00. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mierna. Tendencya: bez ochoty. Pogoda: pochmurno.

TYGODNIK MÓD i POWIEŚCI

Pismo ilustrowane dla kobiet.

BEZPŁATNIE

4 DZIEŁA:

ŻEBY NIE CHOROWAĆ

poradnik dla tych, którzy chcą żyć długo a zdrowo.

WIEDZA

wytłumaczenie zjawisk codziennych przez Brewera i Moigno

2 tomy illustrowane.

KLĘSKA

powieść P. i W. Margueritte.

co kwartał tom

otrzymają jako PREMIUM prenumeratorzy Galicyjscy.

Tygodnik Mód i powieści w 1901-ym, a istnienia XLII-im roku, wychodzić będzie pod tym samym jak dotąd kierunkiem literackim, z utrzymaniem i nadal dotychczasowego współpracownictwa w działach specyalnych:

Mód paryskich.

Tygodnik Mód i powieści wychodzi co tydzień i zawiera prócz powieści oryginalnych i przekładów, różnych artykułów literackich, przepisów kucharskich i gospodarstwa domowego, **najświeższe obszerne korespondencye z Paryża, Londynu, Włoszech etc. o modach** oraz

osobny bogato illustrowany dodatek

poświęcony wyłącznie **modom** (do 2.000 illustracyj mód) kroje (12 wielkich arkuszy rocznie), tablice haftów i robót kobiecych etc., nadto

osobny dodatek powieściowy

dający kilka pięknych powieści.

Pismo nasze niezależnie od zaspokojenia potrzeb umysłowych kobiety oświeconej zapewnia jej stwierdzonej wartości użyteczność praktyczną.

Obietnic bogatych w słowa, zapowiedzi ulepszeń i reform właściwych wszystkim mniej więcej prospektowym ogłoszeniom unikaliśmy dotąd z zasady. Tem muiej moglibyśmy uciekać się do nichobecnie, gdy publiczność czytająca na ujawniony w Tygodniku kierunek odpowiedziała istotnymi dowodami ufności i uznania, stanowiącymi dla Redakcyi cenną zachętę do wytrwania na obranej drodze.

Jedyną z naszej strony obietnicą, a właściwie mówiąc jedynem zobowiązaniem, jakie przyjmujemy, jest stać i nadal na gruncie tych przekonań, które dzisiaj wolno nam już uważać jako trwały łącznik między pismem a czytelnikami, a służąc tym ostatnim informacyą z objawów życia aktualnego, wybierać w pośród nich te tylko, których uznamy wartość i wpływ na społeczność własną lub obcą. Z tego zadania chcemy wywiązać się jak dotąd bez cienia uprzedzeń, nienawiści stronniczych i względu na interes osobisty.

To jest wszystko, co dzisiaj o duchu i kierunku pracy naszej na przyszłość powiedzieć nam wolno.

W dziale belletrystyki przygotowaliśmy dla **Tygodnika Mód i Powieści** na rok nadchodzący prace najznakomitszych naszych autorów.

Warunki prenumeraty wraz z premium:

we Lwowie:		w Galicyi z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	1 złr. 80 ct.	Kwartalnie	2 złr. 20 ct.
Półrocznie	3 „ 60 „	Półrocznie	4 „ 40 „
Rocznie	7 „ 20 „	Rocznie	8 „ 80 „

Redaktor: **Jan Sklwski.**

Prenumeratę na Galicyę przyjmują:

Główna Ekspedycya „Tygodnika Mód i Powieści“

we Lwowwie, Pasaż Hausmana 9

oraz wszystkie księgarnie.

Numera okazowe i prospekta wysyła gratis Główna Ekspedycya we Lwowie.

Veuve Clicquot Ponsardin, Reims

założony w r. 1783.

Vin de Champagne:

Doux	England	Sec	Dry England	Brut
słodkie	półsłodkie	mocne	bardzo mocne	zupełnie mocne.

Skład główny

Ludwika Stadtmüllera

hurtowny skład win we Lwowie.

Zarząd gospodarski w **Odnowie** potrzebuje zaraz **kontrolora** w sile wieku, energicznego z taktem, posiadającego dłuższą praktykę gospodarczą, obeznanego z chowem inwentarza, prowadzeniem rachunków folwarcznych i korespondencyi z władzami jako przełożony obszaru dworskiego. Zgłoszenia pisemne wraz z odpisem świadectw przysyłać należy do zarządu gospodarskiego w Odnowie, poczta Kulików. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Na sprzedaż zaraz majątek ziemprzynoszący **pewne 5% czystego dochodu** (oprócz budynków wartujących przeszło 100.000 Koron). Potrzebna gotówka 314.000 Koron. Pośrednikom ½%. **Wiadomość: Zarząd majątku Liwcze p. Hulcze.**

Dr. Bronisław Błażejowski, adwokat we Lwowie, przeniósł kancelaryę pod Nro 3, Łyczakowska.

Dzierżawa.

Zarząd dóbr Babin p. Kałusz ma do wydzierżawienia od 1 czerwca 1901 folwark o 385 morgach dobrej ziemi. Grunta skommasowane, dobre zasiewy, budynki doskonałe. Czynsz dzierżawny 3.700 złr. Kaucya 2000 zł. Katolik ma pierwszeństwo.

Do wydzierżawienia

od 1-go czerwca 1901 r. młyn walcowy parowo-wodny o dwóch kamieniach i czterech walcach z najnowszemi urządzeniami w mieście obok kolei położony, dalej młyn amerykański wodny o jednym walcu i trzy młyny wodne zwykłe razem lub pojedyńczo — bliższych szczegółów informacyi udziela dyrekcya dóbr Monasterzysk.

Potrzebny na wieś pisarz energiczny, w sile wieku, umiejący prowadzić wszelkie regestra ekonomiczne na ordynaryę. Bliższa wiadomość: **Podmojsce p. Niżankowice.**

Oficyalistów prywatnych, oraz wszelką **doborową** służbę dworską poleca Tarnawski, Lwów, Sykstuska 8.

Bezpłatnie otrzyma rocznik finansowy (wykaz restancyi) i kalendarzyk bankowy każdy abonent **Gazety losowań**. Rocznie 1 złr. 80 ct., półrocznie 90 ct., wychodzi dwa razy miesięcznie. Pismo niezbędne dla kapitalistów i posiadaczy losów. **Adres: Wiktor Chajes i Sp. Kantor wymiany Lwów, Sykstuska 8.** Sprzedaż losów na spłaty.

Miód z własnej pasieki ks. Juliana Dutkiewicza 5 klg. puszka a 6 koron bez opłaty pocztowej. **Dubie p. Ponikwa koło Brodów.**

Niezrównanej dobroci maszyny do szycia i haftu Singera

nożne od 27 do 65 złr. Ręczne od 25 do 49 złr. Warunki spłaty przystępne. Gotówką o 10 pr. taniej. Cenniki na żądanie gratis.

Jan Lauruk, mechanik Lwów, Halicka 6.

Znakomity koniak

francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3·50, pół flaszki 1·80, ćwierć flaszki 1 zł. Do nabycia tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie, ul. **Batorego l. 2.** Filia ulica Zielona l. 4.



Pianina krzyżowe bardzo trwałe **piękne w tonie**

J. Sliwiński

we Lwowie.

70 ct. pół kilo niezrównanej dobroci kawy aromatycznej, równającej się najlepszym gatunkom, do nabycia jedynie w handlu **Leonarda Soleckiego,** we Lwowie, ulica Batorego l. 2, filia ulica Zielona l. 4. 5 klg. woreczki, franco do każdej stacyi pocztowej.

W pięciokilowych paczkach pocztowych wysyła

masło

stołowe, centryfugowe po 10 koron, śmietankowe deserowe po 11 koron, Zarząd dóbr Podhajczyki, p. Kołomyja.

Nowość! Kołdry puchowe nadzwyczajnie trwałe, lekkie i ciepłe, zalecane dla chorych lub osób starszych sztuka 16, 18 i 20 zł. Kołdry na wełnie owczej lub bawełnie począwszy od 4 zł. **Materace** włosienne począwszy od 14 zł. za trzy poduszki poleca specyalna pracownia kołder i materaców **Józef Schuster,** Lwów Kopernika 5.

Wyborna kawa pół kilo 75 ct. „Syryusz“ ul. 3 Maja l. 2 Lwów.

Sprzedam kamienicę nową dwu-piątrową, wartości 90.000 koron, tylko za 70.000 koron. Adwokat **Błażejowski** Lwów, Łyczakowska 3.

Dziecino moja ukochana! Bóg Ci zapłać! Czemu nie usłuchałaś mej rady? Widzisz, że się sprawdziło. Na uczucia człowiecze tam rachować nie możemy. — Z temi bądź chłodną i obojętną—wierzę, że tak postąpić musiałaś! Łamię się z Tobą biedna ukochana dziecino moja opłatkiem i całuję Cię i pieszczę i tulę, wszystko Ty moje! Bóg z Tobą i Marya. ILONKA.

Nauka języka angielskiego podług najnowszej, najskuteczniejszej metody wykładem niemieckim, polskim, francuskim. Brajerowska 20.

Zbierajcie używane Marki pocztowe

wszystkich krajów i różnego gatunku, nawet najzwyklejsze celem przygotowania biednych chłopców do stanu kapłańskiego. Daje się w zamian ładne pamiątki religijne, jak krzyżyki, medaliki św. Antoniego i Dzieciątka Jezus z Pragi. Zapytania i posyłki adresować należy: biuro Bethlehem **Bregenz** (Vorarlberg).



E. ZBITEKA w Neustift koło w Ołomuńca. Wyrób mozaiki w szkle, św. Groby, ołtarz Bożego Ciała i groby z Lourdes zostały przez św. Papieża Leona XIII odznaczone. Uznania katolicko teologicznej akademii w Petersburgu niemieckiej missyi w Carogrodzie. Ilustrowane cenniki franco. Dostawa pod gwarancyą.

Nowości do ozdabiania pokoi!

terye do okrycia mebli
Portyery
Firanki białe i kremowe
Story w kolorach
Dywany
Chodniki dywanowe i wełniane
Chodniki kokosowe
Kapy na łóżka
Serwety na stoły
Kołdry jedwabne i wełniane
Kocyki wełniane i bawełniane
Szaliki do dekoracyi
Makaty francuskie
Tapety
Rogóżki kokosowe

MEBLE STYLOWE.

Własna pracownia tapicerska

W. Primus & S. Iglicki

we Lwowie

przy ulicy Jagiellońskiej l. 12.

Ceny fabryczne najniższe!

C. i k. nadworny dostawca — VIRIBUS UNITIS. — C. i k. nadworny dostawca

R. DITMAR, Lwów



poleca

LAMPY NAFTOWE

różnego rodzaju

PAJĄKI i LAMPY

elektryczne i gazowe.

PIECE I KUCHNIE

naftowe

do ogrzewania i gotowania

bez najmniejszego odoru i kopciu.

najlepsza tylko niezapalna

NAFTA krajowa



Skład artystycznych i sanitarnych wyrobów majolikowych.

Wódki i Likiery

czyste destylaty lub nalewki z doborowych ziół, skórek, korzeni, względnie owoców, jakoteż

RUMY i KONIAKI

od zwykłych gatunków do najlepszych importowanych

polecają:

Juliusza Mikolascha następcy

Jakób Sprecher i Ska

We Lwowie — Bogdanówka 10.

Składy dla miasta: ul. Kopernika l. 9 — ul. Halicka l. 1.

UWAGA. Dwie całe flaszki lub trzy małe flaszki wysyłamy w 5cio- kilogramowych paczkach **pocztowych.**

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler. Lwów, Hotel Europejski.

HERBATA z BRODÓW!



Z BRODÓW

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „Familijnej“ bardzo dobrej	1·40
funt „Melange de Moscou“ w oryg. opakow.	2·50
funt „Imperial“ Cesarskiej w oryg. opakow.	3·50
funt „Okruchów“ z najlep. nerbat kwiatowych	1·20
Znakomita KAWA „CEYLON“ franco 5 kilo	9·00

HERBATA z BRODÓW!

Molla Proszki Seidlickie

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.80.**

Gł. skład wysył., A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanow. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem. SKŁADY Lemberg: Jak. Beiser, Apoth. Engros: Peter Mikolasch. St. Markiewicz. Musiałowicz & Janik. Z. Zadurowicz i Sp. we Lwowie.

Puder książęcy

jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego K. 1·20, całe K. 2, z łabędziem K. 3, różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko K. 1·40, większe K. 240 z łabędziem K. 3·20.

Woda fiołkowa

usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenia skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe, twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 2 K.

Mydło kosmetyczne

usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. Cena K. 1·20

JAN IHNATOWICZ

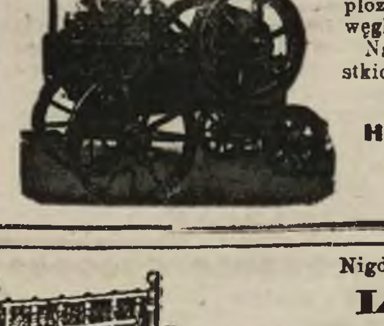
Sklepy własne: we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Czerniowcach, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

Zastępstwo Marienfeldskiej fabryki motorów i lokomobil dla Galicyi i Bukowiny

K: KAZUBSKI, Lwów, ul. Ujejskiego l. 6.

Agentura dla handlu i przemysłu. Skład artykułów technicznych i elektrotechnicznych we Wiedniu i Opawie.

Motory i lokomobile benzynowe, spirytusowe, naftowe i gazowe.



Koszta popędu 3½ do 5½ hal. na godzinę i siłę konia. Niebezpieczeństwo ognia i eksplozyi wykluczone. Palacze zbędni. Dowóz węgla i wody odpada.

Najlepsze i najpewniejsze maszyny dla wszystkich gałęzi przemysłu i rolnictwa.

Młocarnie

Hofherz'a i Schranza Wiedeń X.

Daleko idąca gwarancya! Najdogodniejsze warunki zapłaty. *Cenniki gratis i franco.*



Nigdy nie psujące się, zawsze nowo zostające

Lane łóżka z mosiądzu

ze znakomitym materacem **niedoścignione w gatunku i piękności. Meble mosiężne** i modne **wyprawy do łóżek** poleca po cenach fabrycznych **Pierwsza austr. węgierska specyalna fabryka mebli mosiężnych. Towary i bielizna do łóżek**

H. F. Donath. Wien,

I. verl. Operngasse Nr. 8.

RONCEGNO

najsilniejsza naturalna woda mineralna arsenowa i żelazista

polecona przez pierwsze znakomitości na polu medycyny przy:

Anemii, Chlorozie, cierpieniach skórnych, nerwowych i chorobach kobiecych, malarii i t. d.

Picie wody używa się przez cały rok.

Składy w handlach wód mineralnych i aptekach.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.